Nr. 77. We Lwowie Czwartek dnia 3. Kwietnia 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spl.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pan Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 2. kwietnia.

W samą porę wybrał się ks. Naumowicz z żalami na ucisk, jakiego doznają w Galicji Rusini ze strony Polaków. Rozprawa nad budżetem państwowym — to tak stosowna po temu chwila, aby występować z najściślejszemi krajowemi sprawami, które z budżetem w żadnym nie zostają związku! Rada państwa to tak stosowne miejsce do tego rodzaju żalów — a niemiecka większość Rady państwa, to tak stosowny trybunał do ich osądzenia! Nie myślimy z księżem Naumowiczem polemizować co do samego faktu ucisku, na który się żali. Istnieje ten ucisk tylko w bujnej wyobraźni tych, którzy stosunków kraju naszego nie znając, dają wiarę fałszywym reprezentantom ruskiego ludu. Zwracamy zaś uwagę na to — po dłuższej przerwie — ponowne wystąpienie ks. Naumowicza, ponieważ chwila do tego wystąpienia wybraną została nie bez pewnego zamiaru. Jesteśmy w przededniu wyborów. Z prowincji dochodzą nas zewsząd słuchy, iż koterja fałszywych prywodyrów, świętojurską partją zwana — już teraz zaczyna się krzątać około wyborów. Już się w powiatach pojawiają nazwiska kandydatów tej koterji — już około tych nazwisk poczynają się grupować pewne agitacyjne elementa. Bez głośnych komitetów, bez sporów o kandydatów, i jawnego głoszenia ich nazwisk rozpoczyna się już robota — skierowana ku temu, aby w gminach zapewnić sobie wybór posłusznych wyborców, a pomiędzy tych, którzy prawdopodobnie wyborcami zostaną, już teraz rozdawać hasła i nazwiska. W takiej chwili, wystąpienie reprezentanta tej partji w Wiedniu, ma na celu z jednej strony podniecenie rozpoczynającej się agitacji w kraju, a z drugiej strony przypomnienie się rządowi, któremu tak wiernie posłowie świętojurscy wysługiwali się i wysługują. „Jek bolešči" wydany w Wiedniu, ma się odbić i w sercach tutejszych agitatorów, i w umysłach... ministrów. Ratujże nas przy wyborach — wszak wypróbowaliście naszą wierność! oto sens moralny tego jęku.

Powinniśmy jednak być poniekąd wdzięczni ks. Naumowiczowi. Obawiamy się, żeby zwycięstwo odniesione w wyborach sejmowych z r. 1876 nie obudziło w obywatelstwie wsi i miast naszych zbytecznego w nasze siły zaufania, które osłabić może energię naszą przy wyborach. Od czasu zwycięstwa tego, można się było nieraz spotkać ze zdaniem, iż świętojurstwo jest już stanowczo pokonanem, i głowy więcej nie podniesie. A byli i tacy, którzy mniemali, iż reprezentanci tej koterji po poniesionej klęsce, jeżeli nie zbliżą się do Polaków, to przynajmniej zaprzestaną raz dotychczasowej swej przewrotnej polityki, która polegała na tem tylko, ażeby wszystko „na złość" Polakom czynić. Z błędu tego powinienby nas wyprowadzić głos ks. Naumowicza — który jest wiernem echem tego wszystkiego co dotychczas z tej strony czyniono i głoszono. Pokonani przy wyborach sejmowych, pragną się świętojurcy odegrać przy wyborach do Rady państwa, i niewątpliwie zdwoją swą energię i ruchliwość.

Dla tego: *caveant consules!* Niech nas nie usypia w miłem upojeniu wspomnienie odniesionego w r. 1876 zwycięstwa — niech zbytnie zaufanie we własne siły nie obudzi w nas lekceważenia przeciwnika, jak doświadczyliśmy już — silnego w agitacji; ani niech nas uspokaja myśl, iż zaprzestaną świętojurcy swej dotychczasowej polityki: kto teraz tak wystąpił, ten pewno o zmianie postępowania nie myśli. Wcześnie też trzeba przeciw niewątpliwej agitacji ze strony świętojurskiej, odpowiednie rozpocząć działanie. Wprawdzie jeszcze komitety przedwyborcze nie są ukonstytuowane, ani delegaci oznaczeni, nie ma więc jeszcze właściwej wyborczej organizacji. Ale mimo to już dzisiaj wiele zdziałać może ten, kto mieć będzie zwróconą uwagę na rozpoczętą już świętojurską agitację, działającą w tej chwili jeszcze czysto indywidualnie, i kto przeciwko niej także taką indywidualną agitację rozwinie. Na to nie potrzeba mandatu — ani komitetów, ani mianowanych delegatów, na to potrzeba tylko dobrej woli — a o tę dzięki Bogu jeszcze u nas nie tak trudno!

Korespondencje.

Kraków 30. marca.

Aby odeprzeć zarzut „tendencyjnego kłamstwa" jak się wyraził przed paru dniami *Czas* o doniesieniu mojem, tyczącem się ostatnich aresztowań, donoszę wam, że Padlewskiego aresztowano nie za jakiś spisek socjalistyczny, bo do niego nie należał, ale ot tak sobie, jak wielu innych, którzy tu są bez paszportów. Odstawiono go pod telegraf, gdzie obchodzą się z aresztowanymi jak najgorzej, bo w zimie nietylko że nie palą w piecu, ale nie pozwalają aresztowanym za swoje pieniądze kazać sobie opalić. W jednej brudnej izbie, gdzie powietrze najstraszniejsze, tak, że okno musi być noc i dzień otwarte, spakowano 8 aresztowanych a znajdowały się tam tylko trzy łóżka. Tegoż Padlewskiego wzięto jak był bez paltota, a potrzymawszy go dwa dni, odstawiono go do kolei i nie pozwolono mu wstąpić nawet do domu po cieplejsze ubranie i po swoje świadectwa szkolne, i odstawić go polecono do Szczakowy a więc do granicy moskiewskiej. Tam też istotnie go odstawiono, i tam dopiero żandarm czy też żołnierz policyjny, który mu towarzyszył, puścił go i kazał mu sobie jechać gdzie mu się podoba. Nie oddano go w ręce Moskali li tylko dla tego, że Moskale nie przyjmują takich ludzi, którym tylko kaprys tutejszej policji każe opuszczać granice Austrji, innych zaś, jak np. takich, którzy uciekli z wojska czy też przed wojskiem, przyjmują na swoje ręce i takich tutejsza policja oddaje, a to miało przykład z drugim aresztowanym p. Wareczewskim, który uciekł z wojska. Jak ci obaj, tak wielu innych nie należało wcale do spisku, bo gdyby należeli i miano jakie dowody, wytoczonoby im proces i trzymanoby ich pókiby wyrok nie zapadł. Aresztowania te więc dowodzą zbytku gorliwości policyjnej, a ta gorliwość przeniosła się nietylko na nietutejszych ale i na tutejszych. Pozbawianie młodzieży, której jedyna wina w tem, że czytała książki socjalistyczne, lub, że znała się z socjalistami, przyszłości, jaką sobie wytknęła, jest grubym błędem. Nie! w to nie uwierzymy i tego się nie boimy, by istotnie ta młodzież miała jakieś zamiary, których by się trzeba obawiać. Trzeba zawsze więcej kłaść na karb młodości i nierozwagi i innemi środkami wpływać na nią, by zniszczyć te złe w zarodku objawy. Winnych owszem ścigać i z całą surowością prawa ukarać, na to się zgadzamy, ale tu w całej tej sprawie pokrzywdzonych o wiele więcej niż winnych — i objawia się nieustannie i codziennie ów zbytek gorliwości policyjnej, której niestety *Czas* wtóruje. Jeżeli już nie z innych powodów, to z samej litości nad dolą bliźniego, któremu *Czas* tak głosi, nie powinno się obchodzić z aresztowanymi tak nieludzko, nie powinno się zarzucać kłamstwa mówiącemu prawdę, o której zresztą wie doskonale ten, kto zarzut ów podnosi. A już to parę razy powtarza się, że kiedy powtórzycie tylko sam fakt aresztowania lub złego obchodzenia się z aresztowanymi, zawsze *Czas* korzysta z tego i swojemi niegodnemi odezwami chce publiczność przekonać, żeście sami socjaliści, podczas gdy wy bronicie pokrzywdzonych tylko a nie socjalistów. Postawiliście jasno i otwarcie w swych artykułach co myślicie o socjalizmie. Wykazaliście całą jego szkodliwość i potępili go. Ale żeście wskazali źródło złego w zatraceniu narodowych ideałów, do którego *Czas* tak długo podawał rękę i podaje — przeto mści się na was i pomija milczeniem wasze przeciw socjalizmowi artykuły, a z tego, iż się sprawiedliwości i ludzkości domagacie, czyni wam zarzut socjalizmu. Oto jest uczciwe postępowanie!

Z jednej strony socjalizm, z drugiej zabawy bez miary i rachunku! Zdawało się, że się to skończy z karnawałem i że kieszenie zadłużone nie wystarczą na dalsze zabawy. Dzieje się jednak inaczej — bawimy się w najlepsze a kosztownie. Mieliśmy ostatniemi czasy dwa przedstawienia amatorskie. Jedno urządziło tutejsze „towarzystwo" w zamkniętem kole, bo publiczność nie miała wstępu do teatru. Grano po francusku. Drugie przedstawienie dali żydzi na cel dobroczynny. Grano po polsku i to najczystszym językiem polskim.

Wiedeń 31. marca. (434 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa).

Minister finansów przedkłada projekt ustawy dotyczący sprzedaży nieruchomych dóbr państwa wraz z uzasadnieniem.

Minister obrony krajowej Horst odpowiedział na interpelację Seidla, Wośniaka i Wedla względem demobilizacji armji okupacyjnej. Najprzód rozpuszczono do domu tych rezerwistów, którzy do tego według ustaw obowiązujących mieli prawo. Podobnież już w kwietniu br. znów znaczna liczba rezerwistów zostanie z szeregów rozpuszczona. Co do ustawy kwaterunkowej, ta dotychczas nie otrzymała najwyższej sankcji, dlatego, że odpowiedni projekt ustawy znajduje się jeszcze w komisji sejmu węgierskiego.

Ustawę o zastosowaniu ustawy z dnia 6. kwietnia 1870 względem zachowania tajemnicy listowej, do wszystkich listów desinfekcjonowanych, uchwalono bez dyskusji.

Przystąpiono do rozprawy ogólnej nad budżetem na rok 1879. Sprawozdawca Wolfrum.

Bärnfeind chce zwrócić uwagę na podnoszone zewsząd przez ludność monarchji skargi na ciągłe podwyższanie podatków i na inne krzywdy. Ludność uskarża się na zniesienie ustaw przeciw lichwie, na pensjonowanie wielu oficerów, zdolnych jeszcze do służby. Ustawa szkolna teraźniejsza narusza w wielu względach uczucia ludności katolickiej. Ośm lat nauki obowiązkowej jest rzeczą uciążliwą dla ludności wiejskiej. Ją należy znieść tak samo jak przymus legalizacyjny.

Wank zarzuca rządowi w dobitnych wyrazach niezmierne marnotrawstwo grosza publicznego i przemawia usilnie za zmniejszeniem armji. Tylko pod tym warunkiem można zezwolić na reformę podatkową, mającą przynieść około 10 miljonów więcej dochodu a jeżeli przyszła Rada państwa nie otrzyma wprzód pewnej rękojmji, że armja będzie zmniejszona i lata służby zniżone, to nie powinna uchwalić ani reformy podatkowej ani budżetu.

Dr. Prażak zestawia ekonomiczny i polityczny bilans okresu ustawodawczego, opierającego się na ustawie z roku 1873 o bezpośrednich wyborach, która przyszła do skutku z pogwałceniem innych ustaw. Skład tej Izby i cały ten ustawodawczy okres polega na ustawach, przeciw którym wielka część ówczesnej Izby poselskiej, a śmiało powiedzieć mogę, i większość ludów austrjackich, ważne miały zarzuty. Przedstawiając stan finansowy państwa, dowodzi mowca, iż podniesienie wydatków na wojsko od roku 1872 nie da się nawet porównać z ogromnem podniesieniem wydatków zwyczajnych, jakie we wszystkich rubrykach w tym czasie zaprowadzono. Mowca wskazuje na zubożenie, jakie się powszechnie objawia, a nie poprzestając na ogólnikowem twierdzeniu, podaje cyfry statystyczne, z urzędowych czerpane wykazów. Powracając do reformy wyborczej powiada:

„Reprezentanci słowiańskiej narodowości w królestwie czeskiem od roku 1863 trzymają się zdala od tej Izby. A jeżeli my, przedstawiciele tegoż samego narodu z Morawy, zwalczamy tu otwarcie system, który jako zgubny uważamy, to w celach jesteśmy zupełnie zgodni z nieobecnymi tu reprezentantami czeskiego narodu, i trzymamy się tych zasad, które są jednomyślnem przekonaniem prawnem całego czeskiego narodu. Wypowiedzieć to uważałem za rzecz konieczną, ażeby znowu stwierdzonem zostało, iż przekonania prawne narodu czeskiego nie uległy zmianie przez to, że pewna część posłów czeskiego narodu, a mianowicie posłowie morawscy, są w tej Izbie obecni. Jeżeli dotychczas nie powiodło się reprezentantów czeskiego narodu z królestwa Czech nakłonić, ażeby taktykę swą zmienili, to może właśnie ustawy wyborcze w roku 1873 wydane, a które zwiększyły tylko prawnopolityczne rozterki, są temu winne. Ale jest temu winną także bardzo mała przychylność, jaką Izba, a z nią też i rząd, objawiały wobec życzeń czeskiego narodu. Możeby formalne koncesje były wystarczyły, aby naszych współplemieńców z królestwa czeskiego już widzieć tu obecnych. Nie brak im dobrej woli do porozumienia — a wejście ich do sejmu czeskiego udowodniło, że tak jak zmienili swą taktykę wobec sejmu, tak też będą gotowi zmienić ją i wobec Rady państwa, jeżeli istotnie rząd przychylny uczyni krok do zbliżenia. Nigdy jeszcze środki kontumacyjne i przymusowe nie pokonały umysłów: owszem zaostrzyły zawsze opór — a powtórzę tu ową dla wysokiego rządu przestrogę, jaką już raz wypowiedziałem, a którą i z innych miejsc podnoszono, ażeby raz już pomyślał o usunięciu źródła, które uniemożliwiło udział wszystkich ludów tej połowy monarchji w tej Izbie. Czas już, aby rząd pomyślał o zmianie owych niesprawiedliwych ordynacyj wyborczych, skutkiem których tak w sejmach jak w Radzie państwa naturalne większości stały się mniejszościami. Jeżeli inicjatywa do zmiany ordynacyj wyborczych wychodzi od stronnictw politycznych, jeżeli się reformy dokonywa pod naciskiem masy — to brak wówczas objektywnego sądu, który zapewnia powodzenie wówczas, gdy inicjatywa powziętą została w czas przez rząd, po nad stronnictwami stojący i prawdziwie politycznym duchem natchniony. Ponownie więc zwracam uwagę rządu na potrzebę zajęcia się tą sprawą."

Dalej przechodzi mowca i krytykuje ustawodawcze czynności Rady państwa od r. 1873 i czynności poszczególnych ministerstw. Zarzuca, że wielka liczba urzędników np. na Morawach nie zna języka krajowego. — Dla czego ministerstwo oświaty nie załatwi piekącej sprawy gmin wyznaniowych, prawa patronatu i tych stosunków wymagających uregulowania. Zarzuca ministerstwu rolnictwa niesprawiedliwy rozdział subwencyj rządowych. W końcu wytyka wady ogólne parlamentaryzmu austrjackiego, który jest tak skomplikowany, że nie ma czasu ani obradować ani rządzić.

Ks. Naumowicz wyraża gorące sympatje dla okupacji, pomimo że pociągnęła za sobą koszta, wymagające znacznego podwyższenia i tak już wygórowanych podatków. Okupację uważa za postulat ludzkości i historycznego rozwoju Austrji. Odwołanie się do ofiarności ludów celem zwiększenia dochodów państwa drogą podatków odniesie wówczas pożądane skutki, gdy wszystkie narodowości w Austrji będą zadowolone. Ale w Austrji przyjęto za zasadę, że proszącemu i słabemu nie daje się nic, grożącemu trochę, silnemu wszystko. Tu przechodzi mowca na zwykły ulubiony swój temat o ucisku Rusinów w Galicji, pokładając całą nadzieję w łasce monarchy i pokojowem załatwieniu wielkich kwestyj na wschodzie co też na wolność ludów austrjackich i finansowe stosunki państwa pomyślny wpływ wywrzeć musi.

Wosniak rozwodzi się nad uciskiem Słoweńców i upośledzeniu ich narodowości w Austrji.

Fux odpowiedział obszernie obu poprzednim mowcom, wyrażając nadzieję, że skoro duch hr. Auersperga poprzestał się unosić nad gabinetem — rząd nowy pójdzie lepszym torem i zaprowadzi reformy, które dozwolą spokojniejszem w przyszłość patrzeć okiem.

Na tem przerwano posiedzenie, dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad budżetem odraczając do przyszłego.

ZIEMIE POLSKIE.

Widocznie prasa wiedeńska sili się na sensacyjne koncepta. Zazdroszcząc *Tagblattowi*, który zawsze ma na zawołanie najciekawsze wiadomości z Moskwy lub Polski o faktach, które się następnie okazują zmyślonemi lub przekręconemi do niepoznania, *N. fr. Presse* donosi w ostatnim swym numerze z Warszawy o aresztowaniach na wielką skalę, jakie tam miały miejsce z powodu knowań socjalistycznych. Jaskinią socjalistów polskich, według *N. fr. Presse*, była kamienica przy ulicy Morszańskiej (jak istnieje Warszawa, nie miała ulicy „Morszańskiej"; Morszańsk jest to miasto powiatowe w gubernji Tambowskiej, a zatem chyba w Orle, Tule lub Kałudze jest jaka ulica Morszańska), a kamienica ta należy do ślusarza Bucha, Tomaszewskiego et comp. Tłum policjantów, żandarmerji i ciekawych otoczył kamienicę, poczem część żandarmerji z policją całe 9 godzin, od 5ej wieczorem do 2ej po północy, pracowała w jaskini, zdobywszy nakoniec następujące trofea: stos puginałów, stos rewolwerów, całe stosy nabojów i cetnary broszur rewolucyjnych, a policja tymczasem ciekawym powiadała, że tu szukają fałszerzy monety papierowej... Na kilka dni przedtem aresztowano kilka osób na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej. Wszyscy co do jednego aresztowani byli uzbrojeni w straszliwe rewolwery, jak jaki Rynaldo Rinaldini lub Frediavolo okropny. W znanej fabryce Lilpopa i Rau, gdzie 2500 robotników

---

CZTERY DNI W BADEN-BADEN.

NOWELLA

SEWERA.

(Dokończenie.)

— Uważasz pan jakie na Ninie zrobił wrażenie pański przyjaciel - hrabia, mówiła nieco zaambarasowana Keti — spuszczając swe duże niebieskie oczy.

— Widzę, niestety—rzekłem patetycznie.

— Już to Nina, przy swem sentymentalizmie ma niewytłómaczony pociąg do tytułów. Radaby błyszczeć wszędzie i zawsze.

— Jest tak piękną i bogatą — rzekłem — że ma wszelkie prawo...

— Co do mnie, ja bym nigdy nie porzuciła dziś tego, którego radabym wczoraj zostać żoną. Nie porzuciłabym za wszystkie skarby świata i za wszystkie tytuły.

— Uwielbiam panią — szepnąłem smutno.

— Pomyśl pan nad tem, również cicho powiedziała Keti — zatrzymała się — podała mi rękę i uścisnęła znacząco podaną — pożegnała się z serdecznością i pobiegła do Niny.

Bogoryja wrócił do mnie.

— Nadzwyczaj miłe Angieleczki — powiedział biorąc mnie pod ramię.—I jeżeli o tyle są bogate o ile są miłe...

— Ożeniłbyś się.

— Z tą, która nie jest twoją.

— Skutkiem wielkiej abnegacji — poświęcenia i miłości wymagają od przyszłego męża dwa kroć pięćdziesiąt tysięcy franków rocznego dochodu.

— A same mają.

— Po dwa kroć renty.

— Szkoda?

— Czego?

— Że tyle wymagają.

— Żałując wracaj do Galicji, zawyrokowałem.

— Jeżeli inaczej być nie może — odpowiedział.

— Przysięgam ci, że Winia jest piękniejszą od Niny i Kety — i co szczególna — że oprócz serca — wygodnego dworu — eleganckiej służby — ładnego ekwipażu — przepędzenia karnawału w Krakowie — nic nie wymaga.

— Zapomniałeś—dodał z uśmiechem Bogoryja — i w lecie do wód.

— Jeszcze nie teraz — bo Winia dziś jest zdrową jak rybka.

— Wracajmy do siebie — przerwałem chwilową ciszę.

— Z ochotą — odrzekł Bogoryja — lecz ja nie mam gdzie wracać, bagaże moje na kolei.

— Chodź do mnie — odpoczniesz,

— Ach, jak ja go potrzebuję — szepnął wzdychając — nie masz pojęcia.

— Wyobrażam sobie przynajmniej. Wiem, co to są bezsenne noce i nieustanna walka z losem. Zaledwie weszliśmy do pokoju i zaledwie ułożyłem na mem łóżku Bogoryję — przyniesiono mi list z poczty. „Tarnów" — odczytałem na pieczęci pocztowej, a z okrągłych i zamaszystych liter odgadłem charakter pisma mego poczciwego Chartkiewicza:

„Wielmożny Panie!"

„Chwała Bogu nic nowego — wszystko dobrze — żyto bez mała już w stodole — tylko dziesięć kóp porosło na garściach. Ale bo też lato — Wielmożny panie, że niech ręka Boska broni. No, ale i z tego coś się dla bydła i trzody okroi".

„Bydełko niczego, proszę Wielmożnego pana, wylizało się już ze wszystkiem, choć chude — sama skóra i kości — a woły już od dwóch tygodni nie orzą. — Co będzie z ugorem, Bóg tylko i Matka Boska wiedzą. — Bo może Wielmożny pan nie słyszał, że wszystkie sztuki chorowały na zarazę pyskową i że ten piękny krasy buhajek z Kasiczyna padł — a z nim i pięć jałowic. — Kowal z Woli Przemykowskiej co się przecież zna na bydle radził — aby pyski w środku smarować miodem z octem — ale cóż, kiedy szafarka Chruślińska powiedziała — że niedoczekanie moje, aby ona karmiła bydło miodem, że miód na dla ludzi a nie dla bydła — że żyje już 50 lat, a nigdy nie słyszała aby bydłu dawano miód. — No i nie dała. W Woli wszystkie się sztuki wylizały — a u nas padło sześć. A teraz Wielmożny pan widzi, co to jest babski rozum — i już!

Chciałem coś omłócić żyta do siewu na maszynie, ale cóż karbowy nie wysmarował, maź na kołach zeschła, jak kamień — słonko ją wypaliło. Kuba włożył do kieratu — śmignął raz i drugi — konie ani rusz. — Jak krzyknie, a podsobniego zdzieli batem — jak konie szarpną — trzask — patrzę — dwa zęby z koła trybowego odleciały jakby nożem obciął.

— Kuba łajdaku — wołam — stój — cóżeś zrobił?

— Ja tu nie krzyw temu — odpowiedział Kuba — bo po co karbowy nie odsmarował jak się patrzy trybów.

I nie młóciłem Wielmożny panie — bo myślę sobie: jak się uporam z robotą, to posyłając do Tarnowa po wapno — poszlę i koło do zmiany. Bo pewno Wielmożny pan nie wie, że czwórka cugowych, kupiona na ostatnim jarmarku w Bochni od Abusia — znosaczała na piękne. — A mówiłem — Wielmożny panie — widzi mi się, że nosate — abo znosacieją.

A Wielmożny pan do mnie — głupiś — zkądże to wiesz, że młode konie znosacieją.

Kiedy głupi — to głupi. — A jak znosaciały, to znosaciały.

Proboszcz z Zahorowca — dziedzic Przemykowski i rządca z Radłowa mówili, że to zołzy, ale kowal z Woli Przemykowskiej — jak się uparł — że nosate — tak je powystrzelał, bo on przecież był konowałem w ułanach. Gospodyni płakała i przeklinała nas — a ja sobie myślę — a jeżeli to nosacizna — ma mi cała stajnia paść, że nie będzie czem zasiać — niechże idą cugi, te próżniaki na księżą oborę. Za to Wielmożny pan ma piękne źrébki, — i dochowa się z nich dobrych szkap.

Kazali stajnię obielić i żłoby wymyć wapnem — a tu czasu nie ma ani krzty. I myślę sobie, że jak pojedzie do Tarnowa po trybowe koło, to przywiezie i wapna — a jak po wapno to przywiezie i koło.

Owies ładny — tatarka niczego — jęczmień ujdzie, a na kartoflach to już jakieś przekleństwo boskie ciąży — psują się i basta. Pszenica piękna, miejscami śnieciasta — ale będzie z niej chleba dosyć, da Bóg dobrych żniw, lecz zkąd wziąść ludzi. W Myszkowcach płaci po 50 centów i zmarnowił baby — że nie chcą żąć taniej. Taki to już sąsiad.

Mnie zaś znów moja obdarzyła za wolą Boską, piątym jedynakiem. — Uradziliśmy prosić Wielmożnego pana w kumy, aby trzymał z dzieciątkiem Łęki. W Łękach są córki — to może prędzej i panią dwór Kościerzowski dostanie. Niechby to Bóg dał najprędzej, bo z tą piekielnicą Chruślińską za odpuszczenie grzechów nie chciałbym tydzień siedzieć razem. Moja z przeproszeniem Wgo pana choruje na nią. Jakoś to będzie Wny panie, a ścieląc się do nóg Wielmożnego pana zasyłam pozdrowienie od siebie wiernego sługi — żony i dzieci.

Chartkiewicz.

Kościerzowice w lipcu.

List zmiąłem i w największej pasji rzuciłem na ziemię.

— Moje cztery cugowe klacze zamordowane — a niechże was najjaśniejsze pioruny zatrzasną! — A jeżeli nosate?... — zamyśliłem się — nie posłał po wapno, całą stajnię mi zniszczy. Oj gawronie przeklęty!... Młocarnia połamana. Pięć najpiękniejszych cielic pogrzebane. — Górnoszkockiego ciołka krasiczyńskiego skórę — żyd wyekspedjował do Wiednia...

Masz tobie Baden-Baden — narzeczoną, Angielki — romanse! — Dobrze ci tak! Szlachcic na jednej wiosce powinien siedzieć w domu kamieniem, pilnować pługa i zagonu. — Boś ty nie pan, nie masz rządców — tylko głupiego ekonoma — i głupszych parobków!

Moje cztery pięciolatki dobrane — a to tak dobrane jak jedna. — Miały moją żonę zawieźć od ołtarza do Kościerzowic!... A niechże was siarczyste...

Schwyciłem się za piersi i mimowolnie pod palcami poczułem dość grubą paczkę papierów. — Wyjmuję — same tysiącfrankówki — uśmiechnąłem się — rachuję — dwadzieścia pięć sztuk.

Tylko dwadzieścia pięć sztuk. — Niemcy, nauczę ja was rozumu! — zawołałem, a widząc że Borgoryja śpi — pochwyciłem kapelusz i wybiegłem.

Tłumno było na salach gry. Mimo to witano mnie z uśmiechem radości i oznakami uszanowania.

Ledwo stanąłem przy jednym ze stolików trente quarante, na skinienie szefa partji galonowany lokaj przystawił mi krzesło. Nieznacznie zrobiło się miejsce, zaczęto patrzeć na mnie ciekawie, a krupierzy uśmiechami zachęcać do gry.

Wyjąłem z kieszeni pakiet tysiąc franków ek i rzuciłem jedną sztukę na czerwony — przegrałem — drugi położyłem na czarny — przegrałem — trzeci na kolor — przegrałem. Zirytowany, zły, dwa tysiące franków rzucam na czerwony — przegrałem!

W tej chwili uczułem lekkie dotknięcie ręki, do ramienia — obejrzałem się, za mną stał sześćdziesiątletni mężczyzna z wstążeczką u guzika. Wzywał mnie uśmiechem i głową abym poszedł za nim.

Usłuchałem — poprowadził mnie do framugi okna i podając rękę przemówił:

zajętych jest ciągle, także były aresztowania, rewolwery itd. Były także aresztowania w Wilnie, Witebsku, w jakiemś (niebywałem) miasteczku Osweja, w Kownie, Łomży, Lublinie, a nawet w Petersburgu i Sewastopolu, a suma aresztowanych wynosi nie mniej jak 300 (czemu nie 3000?), i wszystkich zaraz nie wyjmując peterburskich i sewastopolskich zakowano do cytadeli warszawskiej, pod żelazną dłoń prokuratora Plewe!...

Szkoda tylko, że autor nie wymienia datę odkrycia tych strasznych spisków warszawskich, a nie pozostawałoby już nic do życzenia. Nie potrzebujemy mówić, że wszystko od *a* do *z* jest kłamstwem wierutnem. Jest to stara odgrzewana historja z podlaniem siarki i smoły. Przed paru miesiącami były rzeczywiście pewne poszukiwania za socyjalistami polskimi i w tym celu, jak sobie czytelnicy przypominają, podobno miał nawet zjeżdżać wspomniany przez *Presse* prokurator Plewe do Krakowa. O nowych rzekomych aresztowaniach nie wiedzianoby w Krakowie, gdzie codzień z Warszawy kilka osób przyjeżdża, a wiedzianoby w Wiedniu!

Wolimy już polegać na warszawskim korespondencie *Gazety Narodowej*. Ten przynajmniej osobiście rozmawia z osobami doskonale poinformowanemi. „W carstwie ciągle niepokoje, pisze wspomniany korespondent dnia 27. przeszłego marca z Warszawy. W ostatnim mym liście z 20. b. m. (t. j. marca) donosiłem o rozmowie mojej z Moskalem, który wprost z Charkowa przyjechawszy, i będąc wtajemniczonym w wszystkie tajniki nihilistów, chce sam zdaje się być wiernym Jego imperatorskiej Mości, mógł wiele wiedzieć. Otóż przepowiednie jego zaczynają się sprawdzać. Drentelin już był napastowany" itd.

Polegając na tak doskonale poinformowanym korespondencie, mającym bezpośrednie stosunki z Moskalem doskonale wtajemniczonym we wszystkie tajniki nihilistów, pospieszamy uzupełnić doniesienia nasze o ostatnich aresztowaniach kijowskich, czerpane z telegramów korespondenta *Czasu*, będącego podówczas osobiście w Kijowie, prawie naocznym świadkiem tych aresztowań.

Otóż, nie tylko spiskowcy których chciano aresztować, walczyli dzielnie rewolwerami. nie tylko rząd zmuszony był wysłać kompanję piechoty do pomocy policji i padło kilkanaście osób, lecz opór kilkunastu tych spiskowych był tak zacięty, że aż musiano, według relacji wspomnianego korespondenta, sprowadzić całą baterję artylerji i długi czas walić z 8-miu armat do kamienicy, w której się spiskowi zatarasowali, zanim się nareszcie poddali, setkami wprzód trupa carskich żołdaków nakładłszy!

Co za szkoda, że korespondent nie sprowadził jeszcze całego batalionu saperów, a mielibyśmy formalną drugą Plewnę. Przynajmniejby choć jaką minę, lub petardę podłożył!

Sprawy zagraniczne

Okólnik Porty w sprawie położenia muzułmanów w Rumelji.

Porta rozesłała do mocarstw w d. 20. marca okólnik, w którym zwraca uwagę ich na okropne położenie, w jakiem znajduje się ludność muzułmańska w Rumelji wschodniej i który *Kolońska* przytacza jak następuje: „Nadzieja aby nieprzyjazne usposobienie Bułgarów dla ludności muzułmańskiej stało się bardziej ludzkiem, zawiodło zupełnie, i wszędzie nieszczęśliwi muzułmanie znoszą ucisk i gwałty ze strony bułgarskich ich spółobywateli. Władze nie były w stanie przeszkodzić nadużyciom, w skutek których większa część muzułmanów zmuszona została do opuszczenia swych siedzib. Wielka liczba wychodźców tych przybyła do Adrjanopola i utrudniła w wysokim stopniu objęcie rządów przez władze tureckie. W obec podobnego stanu rzeczy Porta odwołuje się do mocarstw i ich mądrość i uczucie ludzkości, oraz, że zechcą i potrafią ochronić ludność muzułmańską od prześladowań Bułgarów, i zapewnią bezpieczeństwo dla ich osób i mienia. Okólnik przypomina w dalszym ciągu, że traktat berliński, zgodnie z zasadami sprawiedliwości orzekł równouprawnienie wszystkich mieszkańców bez różnicy wyznań i narodowości, i dla tego nie podobna przypuścić, aby mocarstwa mogły patrzeć obojętnie na to jak jedna część ludności ulega mniej uciskowi i systematycznemu wykluczeniu od wszystkich praw przez drugą, z którą powinna być zupełnie równouprawnioną." Moskalofile, powiada *Gazeta Kolońska*, którzy chętnie argumentują *a contrario*, użyją niewątpliwie okólnika tego na nowy argument na korzyść projektu okupacji, ale trzeba uwzględnić tę okoliczność, że wojska europejskie są zupełnie zbyteczne dla ochronienia muzułmanów od prześladowania ze strony Bułgarów, gdyż Porta posiada zupełnie wystarczające siły po temu a traktat berliński upoważnia ją jak najformalniej do tego. Okólnik powyższy ma na celu uzyskanie od mocarstw przyzwolenia na pacyfikację Rumelji po opuszczeniu prowincji tej przez Moskali, wówczas gdy projekt okupacji mięszanej ma zupełnie przeciwny cel ma na widoku.

Rosja.

W Piotrowskiej agronomicznej akademji, co pod miastem Moskwą po dwukrotnych aresztowaniach, jakie miały miejsce z powodu zamachu w hotelu Mamontowa, przyszło do ogólnych rozruchów. Wszyscy studenci z nielicznym wyjątkiem jak jeden oświadczyli władzy, iż nie uspokoją się dopóty, dopóki aresztowani koledzy nie zostaną na wolność puszczeni. Skończyło się na nowych aresztowaniach. Słychać, że sztyletnik z hotelu Mamontowa, ma być studentem wspomnianej akademji.

O każdym z swych wykonanych wyroków, rząd rewolucyjny zaraz zawiadamia publiczność plakatami rozlepianemi w znakomitszych miastach Rosji, czego też nie zaniedbał uczynić z powodu wypadku w hotelu Mamontowa, tak dobrze w Charkowie jak i w Petersburgu i innych miastach, pomimo rojów policjantów dzień i noc strzegących bezpieczeństwa i przyzwoitości publicznej.

„Jest to zuchwalstwo nie do opisania!" wołają niektóre gazety, a *Cerkownyj obszczestwiennyj Wiestnik*, („publiczny Goniec cerkiewny") po raz pierwszy, o ile wiemy, występujący z swem zdaniem w kwestji rewolucyjnej, powiada, że mało jest krzyczeć na zuchwalstwo rewolucjonistów, lecz należy się zastanowić zkąd czerpią siły i środki, i nakoniec przychodzi do przekonania, że zaraza od bosonogich przeszła do bogatych i że pierwsi dla tego w stanie są wykonywać tak „dziwne" rzeczy, że drudzy obficie sypią im pieniędzmi. „Zkądby wzięliby rewolucjoniści tyle pieniędzy, na te wszystkie druki, na te wszystkie swoje podziemne rządy i gazety, pojawiające się w stolicach i innych miastach całemi seksternami, jakby jakie pisma perjodyczne, na te zresztą swoje rozjazdy po całej Rosji i Europie prawie, gdyby im nie pomagali ludzie, mający obszerne wpływy i stosunki, gdyby im bogacze nie dawali pieniędzy?" — woła *Cerkownyj Wiestnik*. Jest to oddawna znanym faktem, że ludzie wpływowi majętni i mający rozległe stosunki towarzyskie, pomagają rewolucjonistom, lecz po raz pierwszy spotykamy w prasie rosyjskiej podobne wyznanie publiczne, i dla tego notujemy głos *Cerkownawo Wiestnika*. Dotąd twierdziła prasa moskiewska, że tylko młodzież, której świta w głowie, że tylko bosonoga inteligencja i ludzie ze zwichniętą karjerą, sprzyjają rewolucji.

Były ober-policmajster m. Odesy, pułkownik Antonow, został tylko wydalonym ze służby, nie zaś, jak donoszono pierwotnie, pozbawiony praw szlachectwa i zesłany na Sybir. Sprawozdań z procesu pułkownika Antonowa rząd nie pozwolił drukować, pomimo tego jednak udało się *Nowomu Wremieni* ogłosić wyjątek z zeznań pułkownika, rzucający jaskrawe światło czem byli i są naturalnie dotychczas urzędnicy policyjni w carstwie. „Jeżelibym opowiedział wysokiemu sądowi o wszystkich przestępstwach a nawet zbrodniach, popełnionych i popełnianych przez czastnych prystawów (uczątkowych komisarzy policji), to wysoki sąd przyjąłby to za jakąś bajkę z tysiąca i jednej nocy. Gdym objął przed sześciu laty urząd oberpolicmajstra, czasnyje prystawy byli formalnymi rozbójnikami; dopuszczali się grabieży wśród białego dnia. Zręczność i biegłość ich dłoni były tak rozwinięte, że gdy jedną ręką bez ceremonji chwytał za gardło, dłoń drugiej wnet się znalazła w kieszeni (graždanina)" Tak mówił były-oberpolicmajster o swoich komisarzach policji, takie im dał świadectwo moralności; a myśmy wypisali ku dobrej pamięci z numeru 1095 *Nowawo Wremieni* z d. 17. (29.) marca roku bieżącego.

Za każdym nowym zamachem, za każdym razem gdy sztylet rewolucjonistów zrobi z dygnitarza *un animal fini*, jak się wysłowia *Nabatł*, wnet prasa wiernopoddańczo-legalna poczyna romansować z carem — o konstytucję. „Czyby nie można było, czyby jakoś nie wypadało, ot tak jeden krok dalej, choćby nie wielki na drodze reform postawić, abyśmy cię wiecznie ubóstwiali i starli na miazgę tych bezbożnych buntowszczyków!..." przymila się prasa legalna petersburska sposobem wiernopoddańczym, ale dziad przemówił do obrazu a obraz do niego ni razu, i car jegomość zamiast konstytucji, mnoży policjantów, żandarmów i „uradników", nie bez słuszności może wątpić w skuteczność panaceum konstytucyjnego. Po zamachu na Drentelna, toż samo się powtórzyło; nawet wyżej wspomniany *Wiestnik* cerkiewny w słowach, obwiniętych w bawełnę, wystosował do cara wiernopoddańczą apostrofę o konstytucji! Jedno *Nowoje Wremia* nie zadawalając się tym razem romansem poszło na własną rękę rzeczywiście d a l e j, i skorzystawszy z przybycia Szuwałowa do Petersburga, takie rzuciło hasło w formie lekkiej pogróżki: „Sprawy zagraniczne mniej nas trwożą aniżeli wewnętrzne: czyby więc nie dobrze było, gdyby hrabia jenerał Szuwałow (uchodzący za zbawiciela na kongresie berlińskim) zajął się nietylko sprawami zagranicznemi ale też i wewnętrznemi, i w tym celu pojechał do Moskwy, umyślnie dla porozumienia się z Aksakowem?" Większość prasy na tak zuchwałą propozycję, odpowiedziała szmerem zgorszenia wiernopoddańczego; ale że Aksaków wcześniej czy później, z małego Mirabeau, jakeśmy go nazwali rok temu, może się wykierować na większego, to rzecz nie ulega już wątpliwości.

— Przebacz pan, że jako Polak starszy i żołnierz, powiem panu otwarcie me zdanie.

— Proszę pana — rzekłem zjednany serdecznością nieznajomego.

— Sądziłem, że pan zabrawszy prawie cudem Niemcom troszkę groszy, nie oddasz im ich więcej. Czy się panu nie przydadzą te kilkanaście tysięcy w gospodarstwie? Czy to w kraju tak dużo jest pieniędzy?

— Dziękuję — rzekłem ściskając serdecznie rękę wiarusa.

— Będziesz pan jeszcze dziś grał? — zapytał.

— Nigdy — odparłem.

Pożegnaliśmy się.

Przechodząc z domu gry do siebie, spotkałem się z Niną i Kety — udały, że mnie nie widzą i umyślnie skręciły z drogi.

Jestem pewny, że Nina powtórzyła Kety treść mej z nią dzisiejszej rozmowy, a Kety dała za wygraną wytrwałość i poświęcenie w miłości.

Uśmiechnąłem się, powtarzając sobie:

„Jak biała róża kiedy się uśmiecha,
Boż pokazuje z piersi odemkniętej,
Taki rumieniec...

W pokoju mym Bogoryja spał snem sprawiedliwego.

Obudziłem go.

— Wyjeżdżamy.

— Jakto i pan jedziesz? — zapytał widocznie uradowany.

— Za godziną — przez Wiedeń do Krakowa.

— Brawo!

KONIEC.

Zacząłem w Baden-Baden.
Skończyłem w Dołędze dnia 16. Listopada 1878 roku.

Sewer.

KRONIKA.

Lwów dnia 2go kwietnia.

P. Liberat Zajączkowski wystąpił z redakcji *Dziennika Polskiego*.

Mianowania. Cesarz nadał Michałowi Nowlińskiemu, koncepiście ministerjalnemu w biurze literackiem ministerstwa spraw zagranicznych przy sposobności jego wystąpienia z czynnej służby na własne żądanie tytuł i charakter nadwornego i ministerjalnego sekretarza. — Minister handlu mianował komisarza Frydryka Hasla sekretarzem dyrekcji telegrafów we Lwowie. — Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Antoniego Rinka rzeczywistym nauczycielem szkoły wydziałowej w Wieliczce, zaś rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Józefa Niemczyka w Chrzanowie, Jakóba Kowalskiego w Krośnie, Józefa Steinbacha w Turce, Kazimierza Bujaka w Rzeszawie, Jakóba Plisgę w Korczynie, Jana Jarotka w Łapanowie, Aleksandra Kuźniarskiego w Cholewianej Górze i Jana Lityńskiego w Modryczu, a Wiktorję Wierzbicką rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Jaworznie.

Na dotkniętych powodzią w Szegedynie przesłał na ręce naszej administracji hr. Karol Lanckoroński 200 złr.

W kasynie mieszczańskiem we czwartek d. 3. kwietnia b. r. będzie miał odczyt p. profesor Abakanowicz „O niektórych nowych odkryciach i wynalazkach." Wstęp dla członków i dwóch osób z rodziny wolny, dalsze osoby z rodziny płacą po 10 ct., zaś osoby wprowadzone przez członków płacą za krzesło 30 ct., a wstęp na salę 20 ct. Początek o godzinie 7ej wieczór. Lista otwarta.

Stypendja. (C. d.) IV. Z fundacji Stanisława Ładuńskiego otrzymali stypendja po 40 dukatów holenderskich: 1) Marcin Bajnowski z 7 klasy gimnazjum w Brzeżanach, 2) Marcin Maślanka, uczeń 4 roku szkoły politechnicznej we Lwowie. 3) Jan Wanyura z 4 roku praw we Lwowie. — V. Z fundacji Jana Bazylewicza Towarnickiego otrzymał stypendjum 200 złr. rocznie Tadeusz Saturnin Heppe, uczeń 1 roku praw we Lwowie. — VI. Z fundacji Ant. Jós. Spadwińskiego po 160 złr. otrzymali: 1) Hipolit Neuwirth z 2 roku filozofji we Lwowie, 2) Walenty Głowiński z 3 roku filozofji we Lwowie, 3) Franciszek Gąsiorek z 1 roku wydziału lekarskiego w Krakowie. — VII. Z fundacji Kazimierza Prus Petryczyna otrzymali stypendja po 125 złr. przeznaczone dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie: 1) Józef Doskowski, 2) Antoni Hentschl, 3) Józef Pełka, 4) Dominik Kwiatkowski, 5) Franciszek Prochaska i 6) Józef Balicki. Przeznaczone dla uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie stypendja po 150 złr. otrzymali: 1) Juljusz Franciszek Leo z 8 klasy, 2) Stefan Franciszek Krassewski z 7 klasy. Stypendja po 200 złr. przeznaczone dla uczniów instytutu techniczno-przemysłowego w Krakowie otrzymali: 1) Bronisław Cercha z 3 kursu, 2) Jan Andrzej Langier z 2 kursu, 3) Romuald Teofil Flasiński z 3 kursu, 4) Stanisław Dominik z 2 kursu, 5) Ignacy Wojciech Morawiecki z 3 kursu. Wreszcie otrzymał z powyższej fundacji stypendjum o rocznych 200 złr. przeznaczone dla uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Jan Smietana z 1 roku wydziału lekarskiego w powyższym uniwersytecie. — VIII. Z fundacji Juljana Nieczni Wierzbickiego otrzymał stypendjum rocznych 340 złr. Eugenjusz Wiełocki uczeń 7 klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. — IX. Z fundacji Andrzeja Zalchockiego otrzymali stypendja po 105 złr. rocznie: 1) Zygmunt Zenon Kazimierz Nowosielecki z 5 klasy szkoły realnej we Lwowie, 2) Adam Kazimierz Paweł Bal, uczeń 2 klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie, 3) Mieczysław Jan Kanty Piotrowski z 2 klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, 4) Władysław Piotr Brzezicki z 2 klasy tegoż gimnazjum. (C. d. n.)

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 3. bm. o godz. 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Sprawa umieszczenia dwóch kompanij piechoty. 2. Sprawa sprzedaży parcel pozostałych z ogrodu miejskiego. 3. Wniosek o wydanie kaucji dzierżawnej Władysławowi Wysłobockiemu byłemu dzierżawcy folwarku Malechowa. 4. Nadanie stypendjów z m. fundacji stypendyjnej dla sierot chłopców. 5. Rekursy w sprawach budowniczych, a to: a) p. Michała Grabowskiego 803²/., b) p. Katarzyny Müller 648³/. & Fischer i Schütz 265 m. 6. Wniosek w sprawie fundacji sypendyjnej utworzonej przez galic. kasę oszczędności we Lwowie. 7. Budżety funduszu gminy i funduszów pod jej zarządem zostających na r. 1879.

Za lichwę został wydalony z Wiednia G. Goldenberg rodem z Brodów.

Teatr. Wczoraj wystąpił po raz pierwszy w roli Otella najsławniejszy ze spółczesnych przedstawicieli ról Szekspirowskich Ernest Rossi. Pozostawiamy sobie na później obszernie pomówić tak o tym, jak i o dwóch zapowiedzianych jeszcze występach znakomitego tragika.

* Dziś w środę „Nietoperz" (Fiedermans), operetka w 3 aktach Ryszarda Genée z muzyką Jana Straussa.

* Dziś odbyła się pierwsza próba z orkiestrą z Oratorium Antoniego Rubinsteina p. n. „Wieża Babel," które w przyszłym tygodniu wykonają artyści naszej opery pod kierunkiem p. Jareckiego.

Z Sanockiego. Znowu jeden z najstarszych a walecznych żołnierzy polskich pożegnał się z tym światem! Henryk Korybut książę Woroniecki, syn Andrzeja, pułkownika b. wojsk polskich, urodzony we Lwowie w r. 1790, na pierwszy odgłos wojenny, będąc jeszcze akademikiem udał się w r. 1809 na pole bitwy. Wkrótce został oficerem. po dwakroć brany w niewolę moskiewską, znowu wracał w szeregi polskie i mężnie walczył, za trzecim razem jednak trzy lata cierpieć musiał. Wróciwszy do Polski, zastał majątek ojcowski skonfiskowany. Znowu więc w służbę wojskową wstąpił i za męstwo jego dwa razy dekorowany został, po skończonych zaś wojnach i nadal w wojsku polskiem pozostał. W czasie powstania z r. 1830 dawał ponowne dowody męstwa i aż do jego upadku walczył i dopiero po takowym wrócił do Galicji. Zamieszkawszy u siostrzeńca swego Feliksa Urbańskiego w Sanockiem przez lat kilkanaście, był mu pomocą w gospodarstwie, lecz w r. 1846 z okazji ówczesnych wypadków został skazany na dwunastoletnie więzienie do fortecy w Bernie. Uwolniony w skutek ogólnej amnestji w r. 1848 wrócił do kraju i osiadłszy przy drugim siostrzeńcu w Haczowie, lat 30 żył jeszcze oddany pomocy krewnych i jako wzorowy chrześcianin obowiązkom religijnym. Zmarł dnia 29. marca b. r. w Haczowie i tamże w grobie familijnym w obec wielkiej ilości zgromadzonych osób dnia 31. marca pochowany został. Cześć pamięci jego!

Poznań 31. marca. Z Krotoszyńskiego donoszą, że na dniu 29. b. m. sprzedano na subhaście Dobrzycę, dawniejszą własność Turnów i Gorzeńskich, 3.919 mórg magdeburskich za 975.000 marek, Koryta zaś 4 522 mórg magdeburskich za 300.000 mr.; na ostatniej wsi była zahipotekowaną pretensja matki dzisiejszego właściciela pani Bandelów w sumie 650.000 marek. Obadwa majątki przeszły na rzecz pani Bandelów, z Polaków było tylko dwóch licytantów.

Z Izby sądowej.

Lwów, 2. kwietnia.

Epilog wypadków dnia 16. listopada 1878 r.

Dziś odbyła się w głównej sali tutejszego sądu karnego przed zwykłym trybunałem ostateczna rozprawa przeciw siedmiu młodzieńcom, przeważnie słuchaczom praw i politechniki we Lwowie, którzy pamiętnej nocy 16. listopada mieli popełnić rozmaite zbrodnie i występki.

Skład trybunału: Przewodniczący radca W e s o ł o w s k i, głosujący radca S c h a e t z e l, radca L e w i c k i i sędzia S p ł a w s k i, Protokolant auskultant N i w i l i ń s k i.

Zastępca prokuratorji dr. H e n z e l.

Obrońcy: dr. J e k i e l e s i dr. J a c k o w s k i.

W audytorjum pojawiło się kilkudziesięciu akademików i jeden policjant.

Prokuratorja państwa we Lwowie wnosi oskarżenie, że

1. T a d e u s z P o n i k ł o, l. 22, rz. k. rodem z Krakowa, elew mierniczy ze Lwowa, obecnie w skutek procesu suspendowany, wieczorem dnia 16. listopada zr. Franciszkowi Majcherowi, kapralowi wojskowej straży lwowskiej c. k. dyrekcji policji, który w wypełnieniu służby swej nieznanego z nazwiska i imienia renitenta z powodu obrazy straży policyjnej i wzywania do sprzeciwienia się tejże straży, podczas zbiegowiska przy pałacu Gołuchowskich przyaresztował i do biura inspekcyjnego policyjnego chciał odprowadzić celem udaremnienia wykonania tego, rzeczywistem gwałtownem porwaniem się, chwyciwszy go za kołnierz płaszcza i obalając przez to na ziemię, opór stawił; co stanowi zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81 u. k., według §. 82 u. k. karygodną; że

2. B o l e s ł a w N i e d ź w i e d z k i, l. 19, rz. k. ze Szczerca, słuchacz Igo roku politechniki we Lwowie, wieczorem dnia 16. listopada 1878 żołnierzowi wojskowej straży policyjnej we Lwowie N. Grossowi, który go w wykonaniu służby swej z powodu nieposłuszeństwa nakazowi straży policyjnej, wzywającej ludzi kupiących się podczas zbiegowiska do rozejścia się, przyaresztował i do biura inspekcji policyjnej odprowadzić chciał, celem udaremnienia wykonania tego, rzeczywistem gwałtownem porwaniem się, uderzywszy go kamieniem koło prawego ucha i uchwyciwszy go za płaszcz, opór stawił, co stanowi zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81 u. k., a według §. 82 u. k. karygodną; że

3. A l o j z y W a l l e k, l. 23, rz. k. z Krakowa, zecer w drukarni związkowej we Lwowie, tudzież

4. W ł o d z i m i e r z N a w r o c k i, l. 19, gr. k. z Tarnopolskiego, słuchacz Igo roku praw, wieczorem dnia 16. listopada 1878 przeciwko straży wojskowej c. k. dyrekcji policji we Lwowie, wykonaniem danego jej od przełożonej władzy zlecenia, przeszkodzenia zabronionemu pochodowi na cześć delegata Rady państwa Ottona Hausnera — zajętej, więcej osób do wspólnej pomocy i do dania oporu wzywali, a mianowicie pierwszy wołając: „nie dajcie bracia, — naprzód!" — drugi zaś wykrzykując: „bij policjanów!" — co stanowi występek zbiegowiska w §. 279 u. k. przewidziany i według tego samego paragrafu karygodny, że

5 E u g e n i u s z Ł o p a c z y ń s k i, l. 22, gr. k. z Laszkowa, słuchacz Igo roku prawa,

6. J a n B ł a c h o w s k i, l. 18, rz. k. z Kąkolnik, słuchacz IIgo roku politechniki i

7. M a t e u s z L e o n z B e l i n a B y l i n a, l. 21, z Krakowa, słuchcz IIIgo roku politechniki, wieczorem dnia 16. listopada 1878 w czasie zbiegowiska z powodu zabronionego pochodu z pochodniami na cześć Ottona Hausnera we Lwowie, nie byli posłuszni urzędnikom i straży wojskowej c. k. dyrekcji policji we Lwowie, którzy rozejście się nakazywali; co stanowi występek zbiegowiska w §. 283 u. k. przewidziany i według tego samego paragrafu karygodny:

Wnosi rozciągnięcie rozprawy głównej w myśl § 56 p. k. przeciwko Alojzemu Wallekowi i Włodzimierzowi Nawrockiemu względem przekroczenia z § 312 u. k popełnionego przez to, iż podczas zajścia powyżej szczegółowo oznaczonego, straż policyjną wypełnieniem służby swej zajętą, słownie obrazili, a mianowicie pierwszy przezywając go słowem „rozbójniki", drugi zaś słowem „złodzieje."

Do rozprawy głównej wezwani jako świadkowie: strażnicy policyjni: Franciszek M a j c h e r, M i c h a j ł ó w, D o b o s z, rewizor polic. O p a l i ń s k i, żołnierz polic. N. G r o s s, koncepista polic. M a ł e c k i, żołnierze polic. Krzysztof D u d a, Sylwester D z i n g e l, Jan T a c, Karol K o z i o ł, M i e l n i c k i, B a l u k, Mojżesz S t e c h e n b e r g, W a s i o; rewizor Nachim N e s c h e l, i koncepista J a n k i e w i c z.

Obwiniony P o n i k ł o przeczy najzupełniej zajściu opisanemu w akcie oskarżenia.

Obwiniony N i e d ź w i e d z k i opowiada, że przyprowadzony na policję w całem towarzystwie, doznał szczęścia, że właśnie jego wybrano jako tego, który popełnił zbrodnię gwałtu publicznego. Obwiniony o niczem nie wie, pochodni nie niósł i nie słyszał żadnego wezwania do rozejścia się.

Obwiniony W a l l e k przyznaje, że widząc jak czterech policjantów płazowało i biło przechodniów, w oburzeniu zawołał: „Rozbójniki!" — Koncepista policji Małecki zeznał, że obwiniony wołał także: „Nie dajcie bracia! — naprzód!" Obwiniony powiada, że to nieprawda.

Obwiniony N a w r o c k i zeznaje, że rzeczywiście wołał: „Bijcie złodziejów policjantów!" lecz tylko dla tego, aby się dostać do kozy policyjnej, gdzie już siedział jego przyjaciel, raniony przez policjanta. Obwiniony kilkakrotnie oświadcza, że to było jego jedynym celem i że nie miał zamiaru obrazy władzy policyjnej.

Obwiniony Ł o p a c z y ń s k i oświadcza, że podczas pochodu rzucił pochodnię nie dla tego, aby zabić policjanta, lecz dla tego, aby pochodnię zagasić.

Obwiniony B ł a c h o w s k i opowiada, że prowadząc pewnego rannego do Kasyna i sam uderzony silnie w plecy i głowę, został nagle aresztowany. Policjant, który aresztował Niedźwiedzkiego, chwiał się i zataczał; widocznie był pijany.

Obwiniony B y l i n a opowiada: Stał jakiś jegomość „z fizjonomją urzędnika policyjnego" w towarzystwie czterech policjantów. Wtem przystępuje pewien obywatel i reflektuje owego jegomości, robiącego w tłumie porządek. Jegomość z wyrazistą fizjonomją policysty zawołał: „Rozejdźcie się!" i chwycił obwinionego za rękę. Obwiniony został potem aresztowany „widocznie dla przykładu," jak twierdzi przy rozprawie.

Następuje przesłuchanie świadków.

F r a n c i s z e k M a j c h e r, l. 29, z Żółtaniec, rz. k., kapral policyjny. Opowiada, że na rozkaz koncepisty policji Jankiewicza stał naprzeciw stowarzyszenia „Skała," aby powstrzymać pochód. Słyszał jak krzyczano: „Zapalajcie pochodnie!" a pewien po polsku ubrany jegomość z hiszpanką wołał: „Precz z policją!" Pan kapral chciał tego rebelanta aresztować, lecz nagle został chwycony za kołnierz. Sprawcą ataku był Ponikło.

P r z e w o d n i c z ą c y: Czy pan wzywałeś tłumy do rozejścia się?

Ś w i a d e k: Zagroziłem użyciem broni, lecz użycie broni nie nastąpiło „w tem miejscu."

P r z e w o d n i c z ą c y: Dla czegoś pan nie ścigał tamtego z hiszpanką w polskim stroju?

Ś w i a d e k: Bo miałem już tego (Ponikłę).

Radca L e w i c k i: Aha, na zastaw!

Radca S c h a e t z e l: Czy byłeś pan wówczas pijany i czy wszystko pamiętasz?

Ś w i a d e k (z indygnacją): Pijany nie byłem, bo nawet rzadko pijam a pamiętam wszystko, bo przecież jestem żyjący człowiek.

J a n k i e w i c z Włodzimierz, l. 30, gr. k., koncepista policji lwowskiej, zeznaje, że wydał żołnierzom rozkaz zatrzymania pochodu. Słyszał, jak wołano: „Precz z Moskwą!" i widział w powietrzu pochodnie i pałasze. Policjanci zresztą bili tylko pochodnie, a Boże uchowaj ludzi. Świadek kilkakrotnie wzywał tłumy do rozejścia się. Co do obwinionych nie może żadnego podać wyjaśnienia.

K a w c z y ń s k i Antoni, l. 26, słuchacz praw we Lwowie (na żądanie dra. Jackowskiego zaprzysiężony), zeznaje stanowczo, że Ponikło nie chwycił Majchera za kołnierz. Majcher był zdaniem wszystkich wówczas obecnych pijany.

Dr. L i l l Jakób, koncypjent adwokacki l. 33, z Kalinowa (zaprzysiężony), zeznaje podobnie jak poprzednik. Policjant był zdaniem świadka pijany. Do szynku Naftuły przy ulicy Dykasterjalnej przyszło wieczorem kilku zapitych policjantów z karabinami i powywracanymi numerami i pili dalej. Świadek to widział.

G r o s s Szulim, l. 30, z Załoziec, żołnierz policyjny, urzędował przy aresztowaniu Ponikły. Szulim zeznał był dawniej, że go Niedźwiedzki uderzył pochodnią, dziś jednak oświadcza, że sobie nie przypomina. Pierwej mówił, że nakaz aresztowania otrzymał od strażnika policyjnego Opalińskiego, dziś twierdzi, że od kaprala Majchera. Szulim Gross widocznie, chociaż jest żyjącym człowiekiem podobnie jak kapral Majcher, nie pamięta.

W skutek bałamutnych zeznań Szulima prokurator odstępuje od oskarżenia względem Niedźwiedzkiego.

Dzisiaj po południu przemówienie oskarżyciela i obrońców, jakoteż wyrok, który podamy w jutrzejszym numerze. (D. n.)

Sprzeniewierczenie w kasie miejskiej w Krakowie.

[Własne sprawozdanie Dziennika Polskiego.]

(Ciąg dalszy.)

W dalszym ciągu przesłuchania obwiniony Brzeżański opowiada, jak braki w kasie pokrywał, biorąc pieniądze z depozytów policyjnych. Z tego źródła mógł brać fundusze w sposób, gdyż były tam dość znaczne sumy i nie potrzebował się obawiać skontra, w którem tylko wyrywkowe pozycje przeglądano. Wyznaje, że kwotę 1530 złr. dał na czasowe wydatki Krzeszowi, w celu pokrycia jej Satalecki, że zgodził się, aby jako pożyczającą figurowała jego siostra Zawiszowa, i że wspólnie z Krzeszem procent od tej kwoty poberał, sam zaś siostrę swoją o tem zawiadomił i polecił jej pójść do notarjusza.

P r z e w. Krzesz zaprzecza wszystkiemu, powiada, że nie chodził do notarjusza i nie pożyczał Satalekiemu.

O b w. Jakże może zaprzeczać, przecież Satalecki żyje. Ja nawet z Sataleckim nie mówiłem, tylko przystałem na propozycję Krzesza.

P. Krzesz mówi, że był u notarjusza przypadkowo.

O. O tem nic nie mogę powiedzieć, bom tam nie był.

P. Czyście panowie wzięli więcej z kasy?

O. Braliśmy jeszcze inne pieniądze i dzieliliśmy się.

Następne pytania odnoszą się do innych kwot sprzeniewierzonych. W ogóle przez powyższego faktu obwiniony zeznaje, że Krzesz tylko chwilowo i z obowiązkiem zwrotu korzystał z niektórych kwot, niektóre zaś były w całości na pokrycie braków w kasie.

P. W czyich rękach były klucze od kasy podręcznej?

O. Obydwa w moich.

P. Czy to było zgodne z instrukcją, i czy tak było ciągle?

O. Nie było to przeciwne instrukcji, bo instrukcji pod tym względem nie było, i taki był zwyczaj.

P. Czy obliczenia tygodniowe Krzesz robił wspólnie z panem?

O. Nie, ja sam je robiłem, a Krzesz na to przystawał.

P. Jednakże Krzesz wiedział o deficytach?

O. Wiedział, i dopomagał mi pokrywać je, pożyczając za mnie u żydów.

P. Czy Krzesz mógł sądzić, że pan jesteś majętny?

O. Do pewnego stopnia mógł, ponieważ dawniej miałem pieniądze.

P. Gdy Krzesz zastępował pana podczas choroby, czy był deficyt w kasie?

O. Był pokryty pieniędzmi, które zebrałem od znajomych i funduszem na węgle, który pozostał w moich rekach.

P. Jak to, fundusz ten w czasie choroby pana pozostał w rękach pana?

O. Tak jest.

P. Przyznaje się pan za tem do całego deficytu, z wyjątkiem owych 210 złr. procentu od sumy podnoszonej z banku hipotecznego przez Grossa?

O. Tak jest. Co do tych ostatnich Gross oddał mi kapitał, ale bynajmniej nie pamiętam, żeby procent oddawał.

P. Czy może pan wymienić osoby, którym pan z kasy pożyczał pieniądze?

O. Po części mogę.

Obwiniony wymienia kilka nazwisk po większej części osób nieżyjących, którym pożyczał kwoty znaczniejsze. Co do innych, oświadcza, że nie pamięta, lub nie może wymienić.

Na zapytanie prokuratora, obwiniony stanowczo potwierdza, że zawsze miał oba klucze, że drugi klucz nigdy nie był w ręku Krzesza, i że nie było żadnej pod tym względem instrukcji, że podczas obliczenia tygodniowego Krzesz tylko siedział do domu i polegał na nim, i że Krzesz mógł go uważać za bogatego, a przynajmniej za majętnego.

Obrońca dr C z e s z n a k: Powiada pan, że suma 1530 złr. była użyta jako pokrycie dawniejszego deficytu tej samej wysokości. Tymczasem suma ta została podniesiona 6. marca, a suma pożyczona Sataleckiemu już w dniu 27. lutego została wniesioną, twierdzenie pańskie nie zgadza się z prawdą.

O b w. Być może, że pomyliłem się co do daty, ale wiem, że te 1530 złr. były na pokrycie tamtych.

O b r. Powiada pan, że Krzesz wiedział już dawniej o deficycie, ponieważ brał od pana zaliczki podczas pańskiej choroby, kiedy sam twierdzi, że deficytu był nie w kasie, tymczasem w śledztwie pan mówi tak, a drugi raz inaczej. Powiedz pan stanowczo, czy Krzesz wiedział, czy nie, bo na zeznaniu pańskiem polega los drugiego, więc trzeba nie jako oskarżony, lecz jako świadek zeznawać.

O b w. Naturalnie, że wiedział o tem, że mi brakuje pieniędzy.

Obr. Nie mógłby pan wymienić jakiego wypadku, w którymby Krzesz ręczył za pana u jakiego żyda?

Obw. Osób i nazwisk nie pamiętam. Zazwyczaj nie potrzebowałem poręczenia.

Obr. W r. 1872 miał pan 5000 złr. deficytu, gdy Krzesz nie był jeszcze kontrolerem, jakże się stało, że przy objęciu urzędu kontrolera przez Krzesza deficyt nie został wykryty?

Obw. Co brakowało to się łatwo pokryło.

Obr. Czy wtedy już Krzesz panu pomagał do pokrycia? Czy poprzedni kontroler wiedział o braku?

Obw. Nie wiedział, bo pokrywałem braki.

Obr. Co tydzień pan pokrywał?

Obw. Nie co tydzień, bo rachunkowość nie była tak szczegółowa.

Obr. W roku 1872 miał pan 5000 złr. deficytu, następnie według zeznania pańskiego stracił pan na pożyczaniu różnym osobom znaczne kwoty. Zsumowałem te kwoty i wypadło, że wyczerpują one prawie zupełnie pański deficyt. Jakimże sposobem mogła się w tym deficycie mieścić kwota dana przez pana Krzeszowi?

Obwiniony nie odpowiada.

Obr. Powiada pan, że Krzesz namówił pana do pożyczania pieniędzy Sataleckiemu. Czy nie zdaje się panu opacznem, żeby ktoś sprzeniewierzał pieniądze dla osoby trzeciej.

Obw. Jakoś niby.

Obr. Powiedział pan, że pożyczka zaciągnięta była na czas krótki, a w akcie notaryjalnym napisano, że na rok.

Odpowiedzi obwinionego dosłyszeć niepodobna.

Obr. Jakie stosunki łączyły pana z Krzeszem? Czyście bywali u siebie w domu? Powiadają, że stosunek między wami nie był przyjazny.

Obwiniony zdaje się nie rozumieć pytania. Po powtórzeniu go przez prokuratora odpowiada, że nigdy się z sobą na serjo nie gniewali.

Na posiedzeniu popołudniowem przystąpiono do przesłuchania obwinionego kontrolera Krzesza, który oświadcza, że nigdy nic nie sprzeniewierzył. Obowiązki kontrolora pełni od listopada 1873 r. Z Brzeżańskim byłem w stosunkach pieniężnych, ponieważ mi powiedział, że jeśli mi będzie potrzeba pieniędzy, to mi da. W skutek tego pożyczałem od niego różne kwoty drobniejsze i większe od kilku aż do 1000 złr. i takowe zwracałem. Obecnie jestem winien jeszcze 1545 złr. Uważałem p. Brzeżańskiego za majętnego, bo brał posagi za żonami i mówił mi, że ma do 40.000 złr. Gdybym był wiedział, że to są miejskie pieniądze, byłbym ich nie tknął. Przez moje ręce przechodziły krocie miejskich pieniędzy i nigdy grosza nie brakowało. Kasjer zawsze dawał mi pieniądze ze swego biurka i zawsze miałem to przekonanie, iż były jego własne. O deficycie jego nic nie wiedziałem. Gdy zasłabł i powołany zostałem do zastępowania go, brakowało w kasie 39 złr. Komisja jednak odbierająca kasę poleciła zapisać tę kwotę jako zaliczkę na pensję kasjera, — gdym ja kasę oddawał nic nie brakowało. Na pieniądze wybrane od Brzeżańskiego dawałem mu kartki.

Przew. pokazuje obwinionemu jeden z jego kwitów na 600 złr., na którym napisane, że powziął te pieniądze z kasy.

Obw. Proszę prześwietnego sądu to jest machinalnie napisanem. Tyle kwitów pisałem a w każdym były wyrazy „powziąłem z kasy.“

Przew. Nie ręczył pan za Brzeżańskiego u żydów?

Obw. Nigdy.

Przew. Kasjer powiada, żeś pan mu mówił: „weźmy z tych pieniędzy.“

Obw. Nieprawda. Bardzo żałuję, jeżeli p. Brzeżański dawał mi z tych pieniędzy. Gdybym był o tem wiedział, tobym nie ruszył.

Przew. Prezydent zabronił panu chodzić po pieniądze bez woźnego. Dlaczego pan przekraczałeś ten zakaz?

Obw. Zdarzyło się to przypadkowo. Powiedziano mi, że woźny już poszedł, poszedłem więc za nim i w kasie oszczędności przekonałem się, że go nie było. Cóż miałem robić? Wziąłem pieniądze i przeprowadziwszy przez dziennik wniosłem do kasy. Więcej razy nigdy sam nie chodziłem. Za to otrzymałem od p. prezydenta admonicję i polecenie, abyśmy chodzili z woźnym.

Przew. Chodzenie po pieniądze już dawniej było panu zakazanem.

Obw. Nie przypominam sobie. (C. d. n.)

Kraków *(Tel. Dzien. Pols.)* Wyrok w tym procesie został wczoraj wieczór ogłoszony. Kasjer Brzeżański 5 głosami uznany niewinnym. — Kontrolor Krzesz winien sprzeniewierzenia jednomyślnie i skazany na 4 lata i zwrot szkody. Krzesz wniósł unieważnienie.

Rolnictwo przemysł i handel.

W sprawie targu wołowego. — Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjsk. podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, iż w sprawie wołów opasowych galicyjskich, otrzymał dnia wczorajszego następujący telegram od prezesa Koła polskiego:

„Rozporządzenie ministerjalne dozwalające na poniedziałkowe targi odeszło w niedzielę 30. marca do Lwowa“.

Królewiec 29. marca. (Sprawozdanie tygodniowe Domu komisowego Banku galic. w Królewcu). Powietrze zatrzymało dawniejszy mroźny charakter, lecz w końcu było nieco łagodniejsze.

W handlu zbożowym usposobienie nie doznało wprawdzie znaczniejszej zmiany, lecz było słabszem jak w zeszłym tygodniu. Na targach angielskich ceny były chwiejne, skutkiem znacznych dowozów, oraz niższych notowań amerykańskich. Targi francuskie i belgijskie zakończyły po stalszem usposobienie znów słabiej. W Holandji żyto przeważnie się obniżyło. W Niemczech ceny były tendencji zniżkowej pod wpływem słabych notowań na Zachodzie.

Na tutejszym placu zbożowym dowozy były jeszcze ograniczone, lecz z obecnem polepszeniem się dróg spodziewać się należy większych dowozów.

Pszenica osiągała mniej więcej niezmienne ceny, jednakże pokup więcej wywołany został brakiem dowozów, aniżeli animującemi wiadomościami z zagranicy.

Żyto początkowo niezmiennie, nie zdołało w końcu utrzymać cen dawniejszych. W handlu terminowym usposobienie stałe nastąpiło równocześnie ze zmianą tendencji targu loco.

Jęczmień pozostał niezmiennie; wyborowe gatunki znajdowały lepszy pokup.

Owies rozpoczął targ nieco słabiej, lecz lepsze partje mają chętnych odbiorców na cele konsumcji miejscowej.

Groch przy małych obrotach niezmiennie.

Płacono na naszym targu za 1000 kilo:
Pszenicę wysoko białą 115—135 fnt. 167—190 m. czyli 1·37—1·56 kop. za pud, pszenicę białą 116—133 fnt. 162 do 181 m. czyli 1·33 do 1·49 za pud, pszenicę czerwoną 11, do 135 fnt. 153 do 183 m. czyli 1·58 do 1·81 za pud, pszenicę hirkę 000 do 000 fnt. 000 do 000 m. czyli 0·00 do 0·00 za pud, żyto 103 do 130 fnt. 90 do 123 m. czyli 0·74 do 1·01 za pud, jęczmień browarny 92 do 132 m. czyli 0·76 do 1·09 kop. za pud, jęczmień na paszę 88 do 124 m. czyli 0·72 do 1·02 kop. za pud, owies czarny 98 do 102 m. czyli 0·81 do 0·84 kop. za pud, owies biały 86 do 100 m. czyli 0·71 do 0·82 kop. za pud, owies pstry 00 do 00 m. czyli 0·00 do 0·00 kop. za pud, groch zielony 105 do 140 m. czyli 0·87 do 1·20 za pud, groch biały 000 do 000 m. czyli 0·00 do 0·00 za pud, groch szary 000 do 000 m. czyli 0·00 do 0·00 m. za pud.

Kurs: 199·15 m. za 100 rubli.

Informacja: Panowie komitenci, pragnący do nas wysyłać zboże do sprzedaży komisowej, raczą adresować: Comissionshaus der Galizischen Bank in Königsberg.

Przyjmują dla nas zboże i udzielają zaliczki na takowe: Pp. Z. Krotowski w Winnicy na Ukrainę, Podole i Wołyń, oraz ajencje nasze: Wł. Swida w Horodziejn, na Mińskie i Słuckie, J. Pietrasz w Białymstoku i M. Kaniewski w Grodnie.

Wiedeń 31. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów bukowińskich 251, zgłoszonych galicyjskich na środę 780, węgierskich 1585, niemieckich 204 razem 2826.

Płacono bukowińskie woły złr. 52·50 do 54·—, jedna partja 55·—, węgierskie złr. 52·— do 56·50, jedna partja 57·—, niemieckie złr. 53·— do 57·—. Później ceny spadły. — Pomimo że o 1000 wołów było mniej jak przeszłego tygodnia, targ był mdły. Na środę spodziewamy się lichego targu, ponieważ teraz przed świętami w ostatnim tygodniu bywa bardzo słaby. — Do 40 wołów zostało niesprzedanych.

Krzysztofowicz & Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 2. kwietnia.

Izba panów zatwierdziła na posiedzeniu poniedziałkowem bez dyskusji traktat powszechny pocztowy zawarty w Paryżu, i traktat pocztowy z Grecją tudzież siódme sprawozdanie roczne komisji kontroli długu państwa i uchwaliła ustawę względem ustanowienia ordynacji hr. Thuna Hohenstein.

Sprawozdanie z posiedzenia Izby poselskiej podajemy powyżej. Ponieważ na listę mowców zapisanych do głosu w rozprawie ogólnej nikt więcej nie przybył, przeto zapewne dziś już a najdalej jutro rozpocznie się rozprawa szczegółowa, tak iż w bieżącym jeszcze tygodniu załatwi Izba znaczną część budżetu. „W piątek ma się odbyć ostatnie posiedzenie przed świętami, a w sobotę wielu posłów rozjeżdża się do domu.

Komisja traktatowa obradowała nad ustawą o wcieleniu Spużu. Uchwalono na wniosek sprawozdawcy Suessa, aby w miejsce słów: „wcielenie Spużu“ umieścić w ustawie określenie granicy okręgu wyjęte dosłownie z traktatu berlińskiego. Z powodu wniesionych przez Grocholskiego wątpliwości co do kompetencji, uchwalono dodatkową poprawkę: „O ile ustawa niniejsza dotyczy kompetencji sejmu królestwa Dalmacji, rzeczą będzie rządu temuż sejmowi stosowne przedłożyć wnioski.“ Z poprawką tą zgodzili się obecni na posiedzeniu ministrowie Stremayr i Taaffe.

Rokowania między gabinetami w sprawie mięszanej okupacji trwają dalej choć dotąd po za kwestją „zasady“ niedaleko zaszły. Jako uzupełnienie wczorajszego telegramu dzienniki donoszą, że punkt dotyczący komendy naczelnej garnizonu okupacyjnego ma dopiero specjalna komisja bliżej określić. Zapewne chodzi o owe „wspólne instrukcje, według których, jak powiada wczorajsza depesza, komendanci sił tego lub owego państwa mają razem działać. Punkt drugi rokowań dotyczy stosunku żandarmerji do zbiorowego garnizonu. Jak obliczają, każde z mocarstw udział biorących ma wysłać mniej więcej dwa pułki; pojedyncze zaś oddziały mają być rozlokowane w ten sposób i w takiej sile, ażeby w razie potrzeby mogły być należycie ubezpieczone przeciwko t. z. „towarzystwom gimnastycznym,“ które Moskale nadto hojnie uposażyli w broń i amunicję. — Zresztą co do samego projektu w ogóle we Francji, a nawet podobno i we Włoszech nie przestają nań patrzeć z niedowierzaniem, widząc w nim rzecz sprzeciwiającą się traktatowi berlińskiemu. Porta zaś wyraźnie to zaznacza i dlatego też wzbrania się nań przyzwolić. Niewiadomo więc, jaki będzie rezultat, ale na teraz, pomimo głosów angielskich, projekt ten bynajmniej jeszcze nie upadł.

Niezadowolenie Francji z powodu projektu mięszanej okupacji powinno zwracać uwagę w Wiedniu, gdyż wiele z jego przyczyn dotyczy właśnie Austrji. Wczoraj ganiono we Francji ów projekt dlatego, że może on torować drogę Austrji „po za Mitrowicę;“ dziś znów widzimy w dziennikach francuskich, blisko rządu stojących, też same motywa, tylko jeszcze z większym naciskiem wypowiedziane. *Journal des Débats* mówiąc o rozprawach parlamentu węgierskiego nad zarejestrowaniem traktatu berlińskiego, radzi mu, żeby baczył bardzo na mięszaną okupację i jej się sprzeciwiał, albowiem „w marszrucie do Rumelji, którą hr. Andrassy otrzymuje z rąk przyjaznych lecz zarazem nakazujących, może się łatwo znaleźć także imię Saloniki.“ *Journal des Débats* przypominając, jak w całej polityce zagranicznej hr. Andrassy parlamenta ignorował, jak rząd nad ich życzeniami przechodził bez ceremonji do porządku, nieprzypuszcza zatem, żeby w tym wypadku „mowy i rezolucje Izb mogły cokolwiek zmienić,“ ale sądzi, że parlament węgierski powinien jednak wyrazić to, czego już sam wyraźną czuje potrzebę, chociażby dla zadośćuczynienia swym obowiązkom dla zaznaczenia, że w chwili ważnej ostrzegał przed złą polityką rządu.

Według wiadomości, jakie utrzymuje *La République Fran.*, prezes gabinetu a razem minister spraw zagranicznych p. Waddington przygotowuje notę do mocarstw w sprawie regulacji granic grecko-tureckich. Stosownie do swej polityki protegowania Grecji, rząd francuski będzie i w tej nocie mocno popierał sprawę grecką.

W Izbie deputowanych francuskiej rząd postawił wniosek kredytu 300.000 franków na koszta transportu i pomocy powracającym amnestjonowanym. Niezadługo bowiem ma przybyć do Paryża 2003 deportowanych i 11.500 skazanych zaocznie, dla których będzie potrzeba zasiłków na niezbędne potrzeby zanim sobie znajdą środki utrzymania.

Z Londynu donoszą pod dniem 29. marca, że się tam wciąż utrzymują pogłoski o bliskiem podniesieniu podatków jak również cła od herbaty. Dziennik *Economist* wszakże zaprzecza tym pogłoskom w ogólności, przynajmniej co do podniesienia podatków, dowodząc, że stopa podatkowa w Anglji dosięgła już maximum, po za które chyba tylko w nadzwyczajnych okolicznościach wolnoby przekroczyć.

W sprawie kary śmierci w Genewie, nastąpiła pomiędzy Radą Stanów a Radą Narodową pewna tranzakcja. Telegram już doniósł jaki wniosek został przyjęty. Przeciwnicy więc kary śmierci zarzucają, że teraz wprawdzie nie będzie wolno bić winnych, ale wolno ich zabijać. Jak wiadomo Rada narodowa odrzuciła 65 głosami przeciw 62 wniosek p. Freulera przyjęty poprzednio w Radzie Stanów a mający na celu zniesienie artykułu 65 konstytucji. Artykuł ten nie dozwalał kary śmierci, zatem kantony otrzymały napowrót prawo wprowadzania tej kary. Dla zagodzenia sporu, Rada Stanu przyjęła więc wniosek p. Heberlin według którego znosi się karę śmierci tylko za przestępstwa polityczne i zakazuje się kar cielesnych, co też Rada Narodowa zarówno przyjęła. Tym sposobem nastąpiła transakcja pomiędzy obiema Izbami Zgromadzenia Związkowego, artykuł zaś 65 konstytucji nie został przeto zniesiony — jak chciała najprzód Rada Stanu — ale tylko zmodyfikowany. I o tej to modyfikacji mają decydować zgromadzenia ludowe po kantonach. Ze względu na sporą liczbę popełnionych zbrodni w ostatnich czasach w Szwajcarji, mniemają powszechnie, że powyższa zmiana zostanie przez lud przyjętą.

Telegramy „Dz. Polskiego.“

Wiedeń 1. kwietnia. *Wienerzeitung* ogłasza sankcjonowane uchwały delegacyj odnoszące się do ministerstwa spraw zewnętrznych i okupacji Bośnji z roku 1878 i 1879.

Wiedeń 1. kwietnia. W dalszym ciągu obrad Rady państwa nad budżetem deputowany Dipauli powstaje przeciw liberalizmowi i ubolewa nad nadużyciami władz finansowych w Tyrolu. Beer uskarża się nad brakiem obszerniejszego exposé, powstaje przeciw podwyższeniu bezpośrednich podatków i oświadcza sie za reformą podatków pośrednich, na podstawie oprocentowania i zwolnienia od podatków dochodów niższych jak 400 złr. Wurm krytykuje postępowanie wiernckonstytucyjnego stronnictwa w obec Słowian i wyraża nadzieję, że po zniknięciu obecnego parlamentaryzmu nastąpi dzięki mądrości korony nowa era parlamentarna odpowiadająca wszystkim interesom austrjackim. Magg zapytuje czy zgodnem jest z prawem wojskowem, aby armja austrjacka używaną była do okupacji krajów obcych, należących do mocarstwa nie zostającego w nieprzyjaznych stosunkach z Austrją (Rumelja). Auspitz interpeluje rząd czy pogłoski o mieszanej okupacji są prawdziwe.

Izba panów przyjęła po żywych rozprawach prawo dotyczące zaliczki 15.000 złr. dla morawskiej kolei granicznej (mährische Grenzbahn).

Konstantynopol 1. kwietnia. Sułtan podpisał Irade mianujące patryarchę Hassuna naczelnikiem duchownym i cywilnym gminy ormiańskiej. — W sprawie pożyczki toczą się rokowania z bankierami w Paryżu i Londynie; główną trudność stanowi wymaganie, aby komisarze angielski i francuski mieli wpływ stanowczy na zarząd finansów tureckich. W Porcie wypracowano nowy projekt reform dla prowincyj europejskich. — Ambasador francuski Fournier miał audjencję pożegnalną u Sułtana.

Konstantynopol 31. marca. Porta przystała w zasadzie na projekt mięszanej okupacji, chociaż postawiła pewne warunki a miedzy nimi i ten, żeby wojska tureckie, których udział w okupacji nie ulega wątpliwości, dopuszczone także były do obsadzenia przesmyków bałkańskich.

Dnia 30. marca odbyła się rada ministrów, na której omawiano nową redakcję konwencji z Austrją.

Członkowie komisji rumelskiej przybywają tu z Filipopola i odbędą d. 5. kwietnia pierwszą naradę, po której nastąpi pierwsze czytanie organicznego statutu dla Rumelji wschodniej.

Dymisja w. wezyra Cheireddina paszy nie została pezyjęta przez sułtana.

Berlin 1. kwietnia. *Reichsanzeiger* podaje ministerjalne rozporządzenie redukujące zarządzone dnia 20. lutego środki przeciw zarazie do ostrożności wprowadzonych w rosyjskich portach na czarnem i Azowskiem morzu.

Londyn 1. kwietnia. W Izbie niższej oświadcza Stanhope, że Cranbrook pozostaje w ciągłych stosunkach z wicekrólem Indji, lordem Lyttonem, że nie ma obawy aby przyszło do postawienia ultimatum królowi Birmanji i że przeto nie należy się obawiać, aby potrzeba było posłać posiłki do posiadłości angielskich w Birmanji.

Paryż 2. kwietnia. „Dziennik rządowy“ ogłasza dekret zakazujący przywozu żywych wołów, owiec, świeżych skór i innych odpadków bydlęcych z Austro-Węgier do Francji. Przywóz mięsa dozwolony tylko w wagonach plombowanych.

Paryż 1. kwietnia. Senat postanowił 157 głosami przeciw 125 odroczyć obrady nad wnioskiem dotyczącym przeniesienia Izb do Paryża.

Wiedeń, 2. kwietnia, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	246·—	Akcje kolei Połudn.	86·75
„ Anglo-Austr.	105·.5	20-frankowka	9·30
„ Unionsbank	76·50	Rosyjskie banknoty	1·14
„ kolej Kar. Lud.	231·50		

Usposobienie: mocne.

Wiedeń 1. kwietnia.

Jed. dług pań. w bank.	64·65	Londyn	116·90
„ „ „ w srebr.	65·—	Srebro	—·—
Renta w złocie	77·10	20 frankówka	9·30
Losy pożycz. z r. 1860	117·75	Dukat ces. men.	5·52
Akcje banku wied.	808·—	100 marek niemiec.	57·35
Akcje banku kredyt.	248·80		

Wiedeń, 1. kwietnia 2. godz. 23 min.

Losy kredytowe	—·—	Ung. Staats-Obl. 1877	6[illegible]·—
„ poż. z r. 1860	239·—	Galic. Indemnizacja	87·75
„ Ang.-Austr. B.	105·30	1864 Losy	152·25
„ Unionsbank	76·25	Siedmiogr. kolej	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	231·80	Verkehrsbank	113·—
„ „ Północn.	216·50	Tureckie Losy	21·25
„ „ Połudn.	69·—	Złota renta węgiersk.	86·90
„ „ Alföld.	123·[illegible]0	Węg. Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	174·—	Staatsbahn	256·75
„ „ Lw.-Czer.	129·—	Bankverein	118·50
„ „ Węg.-Poł.	120·50	Węgierskie Losy	98·—
„ „ Rudolfa	131·75	Reichsmark	57·35
„ „ Albrechta	—·—	Rosyjskie banknoty	1·14

Usposobienie stałe.

Paryż 3% renty	79·10	Lombardy	157·—

Berlin 1. kwietnia 5 godz. 56 min.

Rosyjskie banknoty	199·25	Galicyjskie	100·50
Akcje kredytowe	44[illegible]·50	Kol. Rumuńskiej	29·90
Lombardy	121·—	Austrjackie banknoty	174·35

Telegramy zbożowe z dnia 1. kwietnia.
Wiedeń: pszenica zł. 9·25, żyto zł. 6·40, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28·25; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·50; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 175·0, żyto —·—, okowita loco 50·5[illegible]; Szczecin: pszenica 168·25, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo 60·25.

Dnia 1. kwietnia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł		
Kolei gal. Karola Ludwika	233 —	230 25
„ Lwowsko-Czerniow.	130 —	127 50
Banku Hipotecznego gal.	258 —	254 —
„ Kredytowego gal.	223 —	219 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	87 90	86 90
„ „ „ 4% „	82 —	81 —
„ „ „ 5% „	87 90	86 90
Banku Hipot. gal. 6% „	93 —	92 10
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włość. 6%	94 —	92 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 50	90 50
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	88 50	87 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	19 50	17 50
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 38
„ cesarski	5 53	5 43
20 frankówka	9 3[illegible]	9 25
Pół imperjał rosyjski	9 60	9 50
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 50
„ „ papierowy	1 15	1 13
100 marek niemieckich	57 80	57 —
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 31. marca.		
5% Zjed. dług pań. bank.	64 45	64 30
„ „ „ „ srebr	64 95	64 80
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	84 —	83 —
„ „ „ galicyjskie	88 25	87 5
„ „ „ bukowińsk.	85 —	84 25
„ „ „ siedmiogr.	77 60	77 10
„ węg. poł. kol. 300 f. 120 zł.	105 —	104 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 50	100 35
„ galicyjskie	— —	79 50
„ [illegible]	89 —	— —
„ listy zakł. kred. [illegible]	97 —	96 —
„ [illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	114 30	113 80
„ Domen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	— —	— —
„ „ „ 1854	114 75	114 25
„ „ „ 1860	117 80	117 40
1/4 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	128 —	127 50
Losy pożyczki z r. 1864	152 —	151 50
„ prem. pożycz. węgier.	85 —	84 50
„ Comorente	27 —	25 —
„ Kredytowe	169 —	167 25
„ Żegl. par. na Dunaju	103 —	102 50
„ księcia Salm	46 50	45 50
„ „ Palfy	37 —	36 —
„ „ Klary	36 75	36 —
„ hr. St. Genois	38 75	38 25
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischgrätz	31 25	30 75
„ hr. Waldstein	27 75	27 25
„ hr. Keglevich	18 —	17 50
„ Rudolfa	18 —	17 —
„ tureckie 400 franków	21 50	21 20
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	793 —	791 —
Zakładu kredytowego	242 25	242 50
Żeglugi par. na Dunaju	575 —	573 —
Kolei północ. Ferdynanda	2168	2162
„ rządowej fr. a.	245 50	245 —
„ zachod. ces. Elżbiety	174 25	173 75
„ Południowej	68 75	68 50
„ Galicyjskiej	230 50	230 —
„ Czerniowieckiej	129 —	128 50
„ Albrechta	39 —	38 —
„ węg. północ. wschod.	118 50	118 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	131 75	131 —
„ Alföld. Fiumańskiej	124 —	123 50
„ Koszycko-Bogumił.	108 50	108 —
„ Siedmiogrodzkiej	95 50	95 —
„ Cisańskiej	195 —	194 50
„ wschod.-węgierskiej	115 —	114 75
„ austr. północ. zachod.	137 50	136 50
„ Franciszka Józefa	139 —	138 25
Banku anglo-austr.	102 —	101 75
Zakładu kredyt. węgier.	— —	— —
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ [illegible]		
„ dla obrotu ogóln.	100 50	99 [illegible]

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	73 40	73 20
„ państwow. 500 fr.	161 75	161 —
Emisja z r. 1867	159 —	158 —
„ połudn. 500 fr.	113 20	112 80
„ Bony 1857 76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 —	101 50
„ „ 100 zł. wa.	— —	98 50
„ „ w sreb. 5%	105 —	104 50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	88 50	88 20
5% w srebrze	— —	83 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	101 —	100 75
Emisja II.	100 25	100 —
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	79 80	79 40
Emisja z r. 1867	82 —	81 50
„ Siedm. 200 zł. wa.	64 90	64 20
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	— —	79 50
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 50	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 58	5 56
„ dukat na wagę	5 53	5 52
20 frankówka	9 31	9 30
Suwereny angielskie	11 74	11 70
Imperjały rosyjskie	9 56	9 55
Srebro	— —	— —
Srebro kupon	— —	— —
Bank. państ. Niemiec za 100 marek	57 40	57 35
Rubel papierowy	1 14	1 13

Warszawa 29. marca.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	106 —
„ „ nowe	— —	100 25
„ „ kupon	— —	133
„ likwidacyjne	— —	89 10
kupon	— —	130
Kolej warszaw.-wied.	—	— —
„ „ bydgos.	—	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	—	— —
„ „ 1866		

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."